

# GŁOS PABLIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III (VI)

PONIEDZIAŁEK, 11 GRUDNIA 1950 ROKU

341

## WYCOFANIE WOJSK NAPASTNICZYCH

### — jedyną drogą do przywrócenia pokoju w Korei

### Przemówienie ministra Wyszyńskiego w Komisji Politycznej ONZ

**NOWY JORK (PAP).** — Na sobotnim posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego w toku debaty nad skargą anglo-amerykańską w sprawie tzw. „interwencji” Chińskiej Republiki Ludowej w Korei zabrał głos szef delegacji radzieckiej, minister Wyszyński, dając analizę zachodzących w Korei wydarzeń oraz ujawnił kulisy postępowania tych krajów obozu anglo-amerykańskiego, które wniosły skargę do rozpatrzenia przed Zgromadzeniem Ogólnym.

Na wstępie swego przemówienia minister Wyszyński zwrócił uwagę Komisji na fakt, że pewni delegaci, w szczególności autorzy złożonej rezolucji, skupili w toku dyskusji wszystkie swe wysiłki na tym, aby przedstawić toczące się w Korei działania wojenne jako walkę między „siłami zbrojnymi” Chińskiej Republiki Ludowej a „siłami ONZ”.

Delegaci ci brutalnie wypaczają fakty i wpadają w wyraźną sprzeczność z niezbitymi dowodami. Delegaci ci usiłują powrócić do zbankrutowanej już wersji o rzekomej „agresji” w Korei Północnej, obalanej przy pomocy licznych dokumentów, przedstawianych przez szereg delegatów, m. in. również przez delegację ZSRR, które konsekwentnie broniły i bronią sprawy pokoju i bezpieczeństwa narodów.

#### CELE IMPERIALISTÓW NIE MAJĄ NIC WSPÓLNEGO Z ONZ

Wersja ta ulega tylko takiej zmianie, że obecnie, do kłamstwa o rzekomej napaści wojsk północno-koreańskich na marionetkowy rząd południowo-koreański, inspiratorów i organizatorów awantury wojennej w Korei dodali nowe kłamstwa o zaatakowaniu „sił ONZ” przez jakiegoś „chińskiego armie komunistyczne”. Wiemy jednak dobrze — ciągnął dalej szef delegacji radzieckiej — że cele dla których siły zbrojne USA, Anglii i pewnych innych państw wysłane zostały do Korei nie tylko nie mają nic wspólnego z zasadami i celami ONZ, lecz są wręcz sprzeczne z tymi celami, jak o tym świadczą najbardziej wiarygodne i ścisłe dokumenty i fakty, demaskujące kłamstwo i potwierdzające prawdę.

Wyszyński przypomniał, że w swoim czasie fakty te i dokumenty zostały przedstawione zarówno Komisji Politycznej jak i na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego, przy czym przedstawiciele USA, Anglii i popierających je państw nie potrafili żadnego z tych faktów i dokumentów obalić.

Min. Wyszyński wspominał również o strategicznej mapie, którą znaleziono w tajnym archiwum rządu Lysmanowskiego po zajęciu Seulu i która odzwierciedlała cały plan zaatakowania Korei Północnej. Fakty te — oświadczył mówca — wykazują całą bezpodstawną i obłudną naturę tych wysiłków, którzy wkraczają na drogę fałszowania faktów, wypaczając istotne przyczyny wybuchu wojny w Korei i faktyczne cele tej wojny.

Przechodząc następnie do oskarżeń, wysuwanych przeciwko Chińskiej Republice Ludowej, min. Wyszyński dowiódł, iż oskarżenia te są pozbawione wszelkich podstaw. Delegaci amerykańscy, angielscy i inni którzy inni — oświadczył szef delegacji radzieckiej — przedstawiają wypadki w Korei w takim świetle, jak gdyby to nie wojska amerykańskie zbliżyły się do granic Chin, lecz chińskie, tzw. armie komunistyczne, zmierzały w kierunku granic USA. W tym wypadku również należy przedstawić fakty zgodnie z rzeczywistością.

Minister Wyszyński przypomniał, że na długo przed rozpoczęciem działań wojennych w Korei kilka kuomintangowska bombardowała miasta i wsie Chińskiej Republiki Ludowej, posługując się samolotami i bombami, otrzymanymi od rządu USA. Po rozpoczęciu działań wojennych w Korei 7 flota amerykańska wtargnęła na wody chińskie, okupując Tajwan i wykorzystując go jako bazę wojenną. Samoloty amerykańskie zaczęły bombardować terytorium Mandżurii, co potwierdził nawet przedstawiciel USA, Dulles, który usiłował usprawiedliwić naloty samolotów amerykańskich ich rzekomo „związkowym” charakterem. Wojska amerykańskie przekroczyły 38 równoleżników i ruszyły na północ, zagrażając granicy mandżurskiej.

kański neguje jednocześnie prawo narodu chińskiego do podejmowania kroków przeciwko zagrażającemu mu niebezpieczeństwu wtargnięcia do jego kraju, gdy niebezpieczeństwo to zbliżyło się bezpośrednio do jego rzeczywistych, a nie urojonych granic.

Minister Wyszyński przypomniał, że uczciwość informacji Mac Arthura, dotyczących liczby rzekomo działających w Korei żołnierzy chińskich, zakwestionował nawet taki dziennik amerykański, jak „New York Herald Tribune”, który pisał: „Nie można wierzyć takim cyfrom, przy czym coraz trudniej wierzyć w zdolności militarne sztabu, którego błędem towarzyszy gmatwanina faktów i danych zwładowczych”.

Minister Wyszyński wykazał całkowitą bezpodstawną projekcję rezolucji „sześciu”, który przy pomocy szumnych frazesów, powoływanie na Kartę Narodów Zjednoczonych i jej zasady oraz obłudnych apelów do walki z „agresją” ma zamaskować plany imperializmu amerykańskiego, zmierzające do ustanowienia swej hegemonii na całym świecie.

#### WYCOFAĆ WOJSKA INTERWENCYJNE

Delegacja radziecka — oświadczył Wyszyński — głosować będzie przeciwko projektowi rezolucji „sześciu” i ze swej strony zgłasza projekt rezolucji, w którym zwraca uwagę na poważne zagrożenie pokoju i bezpieczeństwa narodów, wywołane interwencją sił zbrojnych USA i innych krajów, uczestniczących w tej interwencji.

Projekt rezolucji delegacji radzieckiej głosi:

„Dając do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej oraz do ustanowienia pokoju i bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie, Zgromadzenie Ogólne zaleca:

1. Niezwłocznie wycofać z Korei wszystkie wojska obecne.
2. Pozostawić samemu narodowi koreańskiemu rozwiązanie kwestii koreańskiej”.

Delegacja radziecka uważa — oświadczył w zakończeniu Wyszyński — że propozycje zawarte w jej projekcie rezolucji wytyczają jedynie słuszną i rozsądną drogę, która rzeczywiście może doprowadzić do utrwalenia pokoju i zaprzestania tej oburzającej interwencji, jakiej dokonują siły zbrojne USA i pewnych innych państw pod płaszczykiem Organizacji Narodów Zjednoczonych.

### Przed wyborami do Rad Terenowych w ZSRR

## Prasa radziecka o 13 rocznicy historycznego przemówienia JÓZEFA STALINA

**MOSKWA (PAP).** — Zbliża się dzień wyborów do Rad Terenowych deputowanych ludu pracującego w ZSRR. W ramach kampanii wyborczej w całym kraju odbywają się spotkania wyborców z kandydatami

do Rad Terenowych. Ze wszystkich ośrodków produkcyjnych napływają do Moskwy meldunki o sukcesach osiągniętych we współzawodnictwie podjętym dla uczczenia zbliżających się wyborów. Meldunki

świadczą o ogromnej aktywności produkcyjnej milionowych rzeszy wyborców — robotników, kolchoźników i inteligencji pracującej.

Prasa radziecka poświęca wiele uwagi historycznemu przemówieniu Józefa Stalina, które zostało wygłoszone przed 13 laty w przedmiocie wyborów do Rady Najwyższej ZSRR podkreślając, iż jest ono jednym z najważniejszych dokumentów charakterystycznych podstawowe zasady demokracji radzieckiej i znaczenie prawdziwie wolnych i najbardziej demokratycznych na świecie wyborów, odbywających się na podstawie Konstytucji Stalinowskiej.

Dziennik „Prawda” podkreśla, że cała historia parlamentaryzmu burżuazyjnego potwierdza dobitnie antyludowy charakter burżuazyjnych organów ustawodawczych, sprzedających deputowanych burżuazyjnych itd.

Nawiązując do słów Stalina, że deputowany jest sługą narodu, „Prawda” pisze o spotkaniach kandydatów na deputowanych z wyborcami, które przekształcają się w manifestacje jedności moralno-politycznej społeczeństwa radzieckiego, w manifestacje przyjaźni narodów ZSRR, bezgranicznego umiłowania i oddania ludzi radzieckich dla dzieła Partii Bolszewickiej i Stalina.

Kraj nasz — konkluduje „Prawda” — przygotowuje się do wyborów jak do ogólnonarodowego święta. Narod radziecki wyrażając swe jednomyślne poparcie dla kandydatów stalinowskiego bloku komunistów i bezpartyjnych wyraża swą nieugiętą wolę walki o pokój na całym świecie, o nowe zwycięstwa na drodze budownictwa komunizmu.

### Dziennik „Prawda” o sesji naukowej w Warszawie

**MOSKWA (PAP).** — W korespondencji własnej z Warszawy, dziennik „Prawda” zamieścił sprawozdanie z przebiegu sesji naukowej, poświęconej pracom STALINA w dziedzinie językoznawstwa.

### Kurtyna dolarowa nad Szwecją Prof. Joliot-Curie nie otrzymał wizy przejazdowej przez Niemcy Zachodnie

**GENEWA (PAP).** — Jak donoszą z Paryża, amerykańskie władze okupacyjne odmówiły prof. Joliot-Curie wizy przejazdowej przez Niemcy. Prof. Joliot-Curie miał się udać do Sztokholmu, aby zgodnie z tradycją asystować przy rozdziale nagród Nobla dla tegorocznych laureatów. Ze względu na zakaz lekarzy odbywania podróży samolotem, przewodniczący Światowej Rady Pokoju musiał zrezygnować z udania się do Sztokholmu.

Ambasada amerykańska w Paryżu odmówiła wizy wjazdowej do USA członkowi Biura Politycznego Komunistycznej Partii Francji — Francisowi Billoux, który został zaproszony na Kongres Komunistycznej Partii USA, rozpoczynający się 15 bm. „Humanite” stwierdza w związku z niesłychanym postępowaniem władz amerykańskich, iż Waszyngton zapuszcza żelazną kurtynę nad światem.

### Pod hasłem podniesienia wydajności pracy obradowali stalownicy z hut całej Polski

**CHORZÓW (PAP).** — Pod hasłem „Przezwyciężoną wydajność do przedterminowego wykonania Planu 6-letniego” odbyła się w Chorzowie - Batym Ogólnopolska Narada Stalowników Hut Polskich z udziałem ponad 400 czolowych przodowników pracy, mistrzów szybkich wytopów, racjonalizatorów, inżynierów i techników oraz naukowców.

### Krajowa narada inwalidów wojennych

**WARSZAWA (PAP).** — Dnia 10 bm. odbył się w Warszawie nadzwyczajny krajowy zjazd Zw. Inwalidów Wojennych RP, w którym wzięło udział ponad 400 delegatów z całego kraju.

Zjazd powziął uchwałę w sprawie przekazania agend Związku oraz całkowitej opieki nad inwalidami — odpowiednim ministerstwem. W związku z powyższym — delegaci podjęli uchwałę o likwidacji Związku.

Zjazd wysłał depesze z pozdrowieniami do Prezydenta RP Bolesława Bieruta i Marszałka Rokossowskiego.

### „Tydzień Miłosierdzia” organizuje „Caritas”

**WARSZAWA (PAP).** W dniach od 6 do 13 grudnia br. katolickie zrzeszenie „Caritas” dorocznym zwyczajem organizuje w całym kraju, t. zw. „Tydzień Miłosierdzia”.

### „Młoda Gwardia” dla Czytelników „Głosu”

Już się ukazała — w ramach „Biblioteki Głosu Robotniczego” — słynna powieść A. Fiedajewa o bohaterstwie młodzieży Krasnodaru — „Młoda Gwardia”.

### DWIE MIARY

Blok anglo-amerykański uważa widocznie za rzecz normalną, gdy kłamać USA nazywają np. Ocean Spokojny swym „pancerzem ochronnym”, który ma rzekomo służyć ochronie bezpieczeństwa USA, gdy linie swego bezpieczeństwa przeprowadzają od Wysp Aleuckich przez Riukiu, Tajwan i Filipiny do Wysp Marińskich, jako to uczynił Mac Arthur w swym liście do weteranów wojny. Blok anglo-amery-

## Wspaniały bilans Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

**WARSZAWA (PAP).** — Komitecie obchodu Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej dokonują podsumowania wyników Miesiąca. Na tysiącach imprez polski świat pracy dał wyraz swej radości i podziwu dla osiągnięć ludzi radzieckich, które stały się WZOREM W PRACY NAD BUDOWĄ POLSKI

#### SOCJALISTYCZNEJ I W WALCE O POKÓJ

Podczas zebrań masowych, akademii i imprez artystycznych mieszkańców miast i wsi woj. łódzkiego dawali wyraz głębokiej radości i podziwu dla osiągnięć pierwszego w świecie Kraju Socjalizmu, prowadzącego zdecydowaną politykę pokojową w imię dobra całej ludzkości.

Na terenie trwania „Miesiąca” na terenie województwa odbyło się 1.800 zebrań masowych, w których udział wzięło przeszło pół miliona ludności. Referatów i odczytów, poświęconych dorobkowi ZSRR w dziedzinie przemysłu, rolnictwa, kultury i sztuki wysłuchało ponad 400 tys. osób.

Na terenie woj. łódzkiego utworzono 109 kursów języka rosyjskiego. Przedłużony do dnia 14 bm. festiwal filmów radzieckich w kinach na terenie Łodzi i woj. łódzkiego cieszył się ogromnym powodzeniem. Ponad 600 tys. widzów oglądało filmy wyświetlane w okresie festiwalu.

Na zakończenie Miesiąca zespół dramatyczny Gazowni Miejskiej w Łodzi wystawił w swojej świetlicy montaż poematu Włodzimierza Majakowskiego „Radio Październik”.

#### RADZIECKIE METODY ULEPSZAJĄ PRACĘ W KOLEJNICTWIE

Inż. Gabriel Milewski, wicedyrektor służby mechanicznej dyrekcji generalnej PKP, odznaczony orderem „Sztandar Pracy” II klasy, jest inicjatorem nowych metod eksploatacji i konserwacji parowozów w Polsce. Obecnie kieruje próbami wprowadzenia szybkościowej naprawy parowozów, skracającej czas naprawy do kilkunastu, a nawet kilku godzin zamiast normalnych 3 tygodni.

Inż. Milewski mówi, że radzieckie wzory organizacji pracy i eksploatacji, metody stachanowskiej technologii, dają nam olbrzymie możliwości obniżenia kosztów własnych, podniesienia poziomu technicznego tabory usprawnienia pracy PKP. Stosowanie wzorów czolowych

### Centr. Zarząd Przemysłu Wełnianego melduje o wykonaniu rocznego planu produkcyjnego

**WARSZAWA (PAP).** — W ostatnich dniach o wykonaniu rocznych planów produkcyjnych zameldowały dalsze branże przemysłowe podległe Ministerstwu Przemysłu Lekkiego.

W dniu 7 bm. roczny, ilościowy plan produkcyjny wykonał Centralny Zarząd Przemysłu Wełnianego. W tym samym dniu zakończyły realizację rocznych zadań produkcyjnych Centralny Zarząd Przemysłu Szklarsko - Ceramicznego oraz Zjednoczenie Przemysłu Artykułów i Tkanin Technicznych.

### Uchwały Zjazdu Ekonomistów Polskich precyzują zadania nauk ekonomicznych w realizacji Planu 6-letniego

**WARSZAWA (PAP).** — Po trzydniowych obradach zakończył się w dniu 10 bm. w Warszawie Zjazd Ekonomistów Polskich, który stał pod znakiem konieczności spotęgowania wkładu ekonomistów do walki o realizację Planu 6-letniego. Zjazd powziął uchwały, które wraz z tezami referatów zjazdowych stanowią będą podstawą do szerokiej dyskusji we wszystkich placówkach nauk ekonomicznych. Dyskusja ta pozwoli na ostateczne sformułowanie na I Kongresie Nauk Politycznych — zadań i potrzeb nauk ekonomicznych w Polsce Ludowej.

W ostatnim dniu obrad wiceprzewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego min. dr Stefan Jędrzychowski wygłosił referat na temat zadań nauk ekonomicznych w związku z Planem 6-letnim.

W świetle referatów i dyskusji Zjazd stwierdził, że przed polskimi ekonomistami stoi zadanie zbadania i uogólnienia tych nowych ekonomicznych problemów rozwoju ku socjalizmowi, które wynikają z warunków historycznych, w jakich budujemy socjalizm, dzięki pomocy i doświadczeniom Związku Radzieckiego.

# PO ŚWIATOWYM KONGRESIE

W roku 1852 Hercen ujrzał po raz pierwszy kredowe skały Dovru. Anglia otwierała wtedy szeroko podwoje przed najlepszymi ludźmi Europy: przed Hugo i Hercenem, Garibaldiem i Kossuthem. Hercen umiał jednak nie tylko widzieć, lecz umiał również przewidywać. Pisał o przyszłości Anglii:

„Nie zatraci się... ani jedno prawo, nie umniejszą się ani jedna wolność, zmniejszą się tylko zdolności postępowania się tymi prawami i tą wolnością. Tragizm sytuacji bez wyjścia polega właśnie na tym, że ta idea, która może uratować naród i pchnąć Europę na nowe tory, jest niewygodna dla klasy panującej, że dla niej, jeśli byłaby konsekwentna i śmiała, byłoby wygodne jedynie państwo z amerykańskim niewolnictwem”.

Mineło sto lat. U kredowych skał Dovru znalazł się jeden z największych uczonych naszych czasów — Fryderyk Joliot - Curie. Jego imię znane jest każdemu angielskiemu studentowi. Joliot - Curie nie szukał w Anglii schronienia. Pragnął tylko wraz z innymi uczciwymi ludźmi wystąpić w obronie pokoju i kultury. Angielski policjant przybił na jego paszportcie pieczęć: wjazd wzbroniony.

Taką samą pieczęć przybiło na paszportcie francuskiego delegata, sekretarza parlamentarnej grupy przy jądni francusko - angielskiej. Był to francuski minister, komandor orderu Imperium Brytyjskiego, pan Justin Godard angielski policjant zrewidował i natychmiast wysiedlił z Anglii. Przyjechał do Anglii delegat Syrii. Był on gorącym zwolennikiem angielskiej konstytucji i dopytywał do kredowych skał, sławit wolności Wielkiej Brytanii; czynił to z tym większą pewnością, że jego paszport zdobita trwała wiza angielska. Do delegata Syrii podszedł angielski policjant i dźwięcznie krzyknął: „Rece do góry!” Tak została rozwiana jeszcze jedna iluzja.

Pan Attlee oświadczył latem, że zgodnie z angielskimi prawami i wolnościami, nikt nie może zakazać Kongresu w Sheffield. Prawa i wolności pozostały na miejscu — łatwo się z nimi zapoznać w każdej bibliotece. Jednak przewidywania Hercena sprawdziły się: ludzie odczytali się posługiwania tymi prawami i ty mi wolnościami. Czyż mogą uczeni Anglii, czyż może Blackett i Duroc znieść spokojnie zniewagę, wyrządzoną Joliot - Curie? Czyż mogą uczeni Anglii pogodzić się z zakazem Kongresu, że zwycięstwem dzierży-mordów, którzy mają w jednej kieszeni Kar-

łą Wolności, a w drugiej zwyczajną palke?

Jeśli chodzi o rządzących labou- rzystów, to oni dość szybko przyswoili sobie abecadko amerykańskiego niewolnictwa. Nie starają się nawet udawać gentlemanów, zadowalają ich w pełni obyczajem Missisipi lub Georgii. To już nie dickensowski słodkogiś złodziej, to bezczelny szeryfowie z gangsterskiego filmu. Ich robota jest sztyra grubymi nićmi. Gubią tajne rozkazy o zerwaniu Kongresu. Krzyczą „Rece do góry!” i znieważają wielkiego uzono- wca, którego powinni być w pas się kłaniać każdy Bevin i każdy Attlee.

Nie chcę w żadnym razie przece- niać odpowiedzialności angielskich władców, albowiem ci władcy powin- ni być w najlepszym razie nazwa- ni rządzącami, którzy (niezgrabnie i niemądrze) wykonali instrukcje, otrzymane z Waszyngtonu. Niejedno- krotnie już miałem okazję zwrócić uwagę, że wśród kół rządzących Ameryki grasuje choroba, zwana zwykłe manią wielkości. Panowie z Waszyngtonu zdecydowali, że leży w ich mocy zamknąć usta narodom całego świata. Przedsięwzięto wszyst- ko: angielskim władcom poradzono zezwolić na Kongres i potem go zer- wać — przeciągnąć sprawę wzdłuż ostatnich dni, postarać się skupić jednego delegata w Anglii, innych we Francji i w ten sposób przeszkodzić ich szybkiemu wyjazdowi na wschód.

Przejazd przez zachodnie Niemcy został zamknięty, specjalne loty samo- lotów — zakazane. Waszyngton- skimi maniacami usmiechali się zadowole- ni. Myśleli, że Kongres Pokoju nie odbędzie się.

Trzeba ich leczyć, tych umysło- wo chorych. Przestali pojmo- wać rzeczywistość, zapomnieli, że pięć części świata nie leży w kiesze- ni ich kamizelki. Przemyśleli patetyczne dni w Pradze, kiedy co kwa drans lądował samolot z zachodni- mi delegacjami. Pociągi specjalne jeden za drugim odchodziły do War- szawy. Przeszło 1000 delegatów prze- rzucano w ciągu 48 godzin z Londynu i z Paryża do Warszawy. Wap- liwe czy pan Acheson podziękuje za to czechosłowackim lotnikom i maszynistom.

Wątpliwe czy pan Attlee podzię- kuje z kolei Polakom, którzy w ciągu kilku dni przygotowali salę po- siedzeń, pomieszczenia dla delega- tów 80 krajów. Imię stolicy Polski, spójnionej przez faszystów i odbu- dowanej geniuszem narodu, związa- ne jest z jednym z najtragiczniej- szych epizodów wojny światowej. Odwaga i samozaparcie mieszkań- ców Warszawy wstrząsnęły wów- czas ludzkością. Imię Warszawy od- tad związane jest z wielkim zwycię- stwem w walce o pokój, a sprze- żenie całej ludzkości zwróciło się znów ku temu miastu.

Amerykańskie i amerykańizujące gazety, takie jak „Daily Herald”, czy „Ob” starały się przekonać swych czytelników, że Kongres Pokoju skła- da się ze zwolenników jednej partii politycznej. Gazety te pisały: „komu- nistyczny Kongres... Tymczasem delegaci należeli do najprzeróżniej- szych partii politycznych, a Kongres zjednoczył zwolenników naj- przeróżniejszych ideologii. Wśród angielskich delegatów było ponad 20 członków Labour Party. Wśród francuskich delegatów byli członko- wie partii radykalnej i katolickiej. Danie reprezentowała w Komisji Po- litycznej pani Appel, poseł z ramie- ni partii liberalnej, Belgie — poseł partii socjalistycznej pani Blum. Na Kongresie było wielu duchownych różnych kościołów, a do najbardziej oświeconych należały przemówie- nia szwedzkiego pastora i katolickiego opata z Włoch. Na Kongresie byli obecni kwakrzy, przedstawiciele partii narodowych Syrii i Libanu, bojownicy o równoprawienie Murzynów z angielskich i francuskich kolonii, indyjscy filozofowie, włoski monarchista, Amerykanie, którzy głosowali na demokratów (to jest na p. Trumana), skandynawscy socjal- demokraci. Nikt nie interesował się przekonaniem politycznymi delega- tów, zaczęło nas jedno — walka o pokój.

Amerykańskie i amerykańizujące gazety starały się i starają ukryć pracę Kongresu Pokoju przed swoimi czytelnikami. Ostawiona „żelaz- na kurtyna” została opuszczona na- przód w Dowrze przed delegatami. Potem kurtyna ta miała odgrodzić Amerykę i zachodnią Europę od Warszawy — wśród różnych wynalaz- ków naszego wieku jest jeden, o którym mało się pisze — wielobicie- „amerykańskiego niewolnictwa” na- uczyli się wykonywać żelazną kurtynę z celulozy: arkuszami gazet, kłamstwami gazet starają się odgrodzić swych współobywateli od prawdy.

Korespondent „Ce Soir” i in- nych lewicowych dzienników, którzy udawali się do Sheffield, nie wpuścili laburzysty do Anglii. Po- lacy wpuścili do Polski koresponden- tów wszystkich amerykańskich i amerykańizujących gazet. Cóż po- wiedzieć o tych ludziach? Mysko- wali po kulurach Kongresu w na- dziei, że podsłuchają jakas „tajem- nice”. Nie słuchali przemówień. Roz- koszowali się w „Bristolu”, „wysoka

## ILJA ERENBURG

„jakością wódk”, którą ich często- wali gościnnie Polacy. Potem siadali do roboty — pisali to, czego od nich potrzebowano. W Warszawie, w cza- sie Kongresu, dzieci zbierały zawzię- cie autografy delegatów. Było to sil- niejsze od tej namietności do stalów- ki i znaczków, którą znam z dzie- ciństwa. Przed hotelem, gdzie mie- szkał delegaci i dziennikarze, od wczesnego ranka cisnęły się dzieci, wyciągając do wychodzących albu- my, zeszyty, kartki papieru. Korespondent „Evening News” napisał, że „przed hotelem cisnęły się dzieci, które prosiły o kawałek chleba”. Chciałbym, żeby dowiedzieli się o tym londyńscy czytelnicy „Evening News” i dzieci Warszawy. Niechaj wiedzą Anglię, jak podle i głupio ich oklamują. Niechaj wiedzą młod- dzi Polacy, jak pojmują angielski gentlemani uczciwość i wdzięczność za gościnę. Mogę jeszcze tylko do- dać, że korespondent „Evening News” i jego koledy, którzy zadowalają się w Londynie kawalców- kę polskiej kury i polskim jaj- kiem, którzy wydają się na kartki, łapczywie rzucali się na warszaw- skie obłady i wypytują do woli, pi- siali do swoich gazet o głodzie, który jakoby panuje w Polsce.

Oto jeszcze jeden przykład tego, jak amerykańscy i amerykańizujący korespondenci pojmują obowiązek uczciwego dziennikarstwa. W Kongre- sie, jak już wspominałem, uczestni- czyła pani Appel, wybitny członek duńskiej partii liberalnej. W czasie jednego z posiedzeń przysłała mi ona następującą notatkę: „Dopiero co dowiedziałam się, że agencja Reu- tera opublikowała wiadomość, jako- bym oświadczyła o niemożności współpracy z radzieckimi przedsta- wicielami. To jest absolutne kłam- stwo, niczego podobnego nie mówi- lam i na odwrót, myślę, że z dele- gacją radziecką można, jak się oka- zało, znacznie łatwiej się porozu- mić, niż przypuszczalam przedtem. Chcę, aby pan o tym wiedział”. Ja wiem o tym. Ale pragne, aby dowie- dzieł się o tym również Anglię, których codziennie karmia (nie na kartki) wymysłami agencji Reutersa, i Duńczyk, którzy głosowali na pa- nią Appel. Niechaj sami osądzą, kto i po co stwarza „żelazną kurtynę”.

Delegaci wypowiadali swobodnie na Kongresie swój punkt wida- zenia, niekiedy wręcz odmienny od poglądów większości. Wszystkich słuchano. Wysłuchano i p. Rogge, który obszernie wyłożył punkt wida- zenia p. Achesona. Chyba nie war- to zatrzymywać się dłużej nad tym wystąpieniem — swoim poziomem odpowiadało ono raczej zebraniu członków klubu „Iwów”, gdzieś w Oklahomie, niż Kongresowi Pokoju. P. Rogge wyraził ubolewanie, że Chi- na prowadzi samodzielną politykę, nie licząc się z radami Białego Do- mu, ani samego p. Rogge. Powie- dział on: „Ja i moja żona jesteśmy gotowi wejść w kontakt z delegatami Chin”. Chinyczy ucześnieśli się grzeźnie i p. Rogge zszedł z trybuny wśród powszechnego milczenia.

Na Kongresie przemawiał angiel- ski liberal, prawnik z zawodu, p. Moor i pani Appel. Krytykowali oni ostro zarówno przemówienia innych delegatów, jak i przedłożone rezolu- cje. Nikt nie przerwał im ani jed- nym słowem, mogli przekonać się o to jest wolność nie po sheffieldsku... Dokumenty przedłożone Kongre- sowi, w szczególności Oświade- czenie ONZ, dyskutowane były długo i

Wszczętnie w różnych komi- sjach. Liczne sprawy wywoływały ożywione spory, a przyjęte uchwa- ly były rezultatem wzajemnych us- tępstw. Tak np. przedstawicielki Brazylii i Danii, uznając, że amery- kańskie wojska istotnie dopuściły się w Korei zbrodni, nie chciały jed- nakże, aby gen. Mac Arthur został natychmiast uznany za zbrodniarza wojennego. Proponowały one posta- wienie zagadnienia odpowiedzialności gen. Mac Arthura przed kompetentną międzynarodową organiza- cją. Przedstawiciele Chin i Związ- ku Radzieckiego zrobili wszystko, aby doprowadzić do jednogłośnej uchwały w tak ważnej sprawie, i w rezultacie p. Appel i p. Branca Fiallo wraz ze wszystkimi głosowa- li za wnioskiem.

„Domagamy się, aby autorytaty- wna komisja międzynarodowa zba- dała zbrodnię popełnioną w Korei, a w szczególności sprawę odpowię- dzialności gen. Mac Arthura”.

P. Moor starał się podejść sceptycznie do walki o pokój. Powie- dział on, że „głęboko nie walczą, walczą tylko orły i sepy”. Delegatka australijska p. Street odpowied- ziała mu: „Głęboko niekiedy się ja- da — z zielonym groszkiem albo bez niego. My nie chcemy, aby po- żarto gołębia pokoju, oto dlaczego walczymy o pokój”. P. Moor okla- kiwał ją.

W naszych gazetach wiele pisa- no o przemówieniu p. Pak Den At. Były to naprawdę chwile najwyższego napięcia Kongresu. W Radzie Bezpieczeństwa sędzono i o sądowno Koreę, odmawiając nawet wysłuchania jej przedstawicieli. W Warszawie Korea w końcu doszła do głosu. Małenka kobieta przed- przyjechała sala oskarżać głośno dzieciobójców, ludobójców. Sumie nie ludzkości, przedstawiciele 80 kraj- ów uroczyście stwierdzili, że Korea nie jest osamotniona, że narody nig- dy nie wydadzą jej na rzecz. Rada Bezpieczeństwa oznaczyła bombow- ce, burzące Koreę, barwami Nar- ódów Zjednoczonych. Nad Kongre- sem Pokoju powiał błękitny sztandar z białym gołębiem i Kongres za- dał nie pomsty, nie rozpoczęcia no- wych wojen, lecz natychmiastowe wystrzyżenie działań wojennych w Korei. Z pięciu części świata przyjechali do Warszawy ludzie nie po to, aby rozniecić płomień niena- wiści, lecz po to, by porozumieć się, aby ustanowić prawdziwy pokój.

Ośmięle się powiedzieć, że Kong- res Warszawski był znacznie bard-ziej reprezentatywnym organem

z całą prostotą, że wstrzymanie pro- pagandy wojennej w Ameryce i w niektórych państwach Zachodniej Europy pomoże nam pełniej, lepiej, przyjaźniej oświetlać życie i kultu- rę narodów Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji... Trzeba koniecznie zmienić klimat świata — rozwiać wzajemną nieufność, usunąć ze świadomości człowieka myśl o nie-uchronności i bliskości wojny. Za- kaz wzwołań do wojny, zakaz propa- gandy wojennej przywróci utracone zaufanie”. Propozycje zgłoszone przez D. Szostakowicza w sprawie konkretnych zarządzeń dla normal- zacji stosunków kulturalnych między narodami spotkały się z najgor- rądszym przyjęciem u wszystkich delegatów. Teraz inteligencja całego świata dowiaduje się, kto staje w obronie wspólnoty duchowej i kto mówiąc ciągle o duchowej wspólno- cie zaprowadza reżim duchowego rozbiła.

Wystarczy przypomnieć, że w Warszawie byli prawdziwi przed- stawiciele największego państwa świata — Chln. Ich udział w pra- cach komisji, ich przemówienia i wnioski dodały jeszcze większej wa- gi uchwałom powziętym przez Kon- gres.

Kongres paryski nazywał się Kongresem Obróńców Pokoju. Po- tożył on podwaliny pod nową, potę- żną organizację. Na Kongresie tym ludzie dobrej woli, którzy zebrali się po raz pierwszy, potępił plany tych, którzy marzą o nowej wojnie. Kongres Warszawski nazywał się krócej — Kongresem Pokoju. Mniej było na nim gorących przemówień, a więcej konkretnych wniosków. Stworzywszy międzynarodową orga- nizację, narody zobaczyły, że dypl- maci zaszli w ślepią uliczkę, że pro- wadzili się niepoohamowaną propa- gandą wojenną, że życie wszystkich narodów i każdego człowieka zna- łaż się w niebezpieczeństwie. Narod- y zrozumiały również, że Organi- zacja Narodów Zjednoczonych, stwo- rzona dzięki mestwu radzieckich żołnierzy, odważne partyzantów Eu- ropy, dzięki wysiłkom prostych lu- dzi Anglii i Ameryki, zmieniła się w organ doradczy p. Trumana, a niek-iedy i p. Mac Arthura. Narody po- stawiały wzięć sprawę pokoju w swoje ręce. Kongres warszawski po- wolał Światową Radę Pokoju. Kon- gres opracował program wniosków pokojowych, których uchwalenie może zapewnić bezpieczeństwo wszystkim państwom, wielkim i ma- łym.

Wnioski, przedstawione przez ra- dzieckich delegatów, zrobiły na Kon- gresie ogromne wrażenie; w wnio- skach tych przejawilo się umiowanie pokoju naszego narodu, pragnienie porozumienia się nie tylko z przy- jaćlami, lecz i z tymi, którzy wcale nam dobrze nie życzą. Propozycja, wniesiona przez A. Fajdewę, w sprawie stopniowego rozbrojenia i w sprawie ustanowienia systemu międzynarodowej kontroli zbrojeń, obalła swą konkretnością gadanie amerykańskich dyplomatów. W Związku Radzieckim nigdy nie dopu- ści do realnej kontroli. Wszyscy dele- gaci ocenili właściwie ten wniosek, jako poważny wkład do dzieła bud- wi pokoju.

Proponując zabronić wojennej propagandy, mówiliśmy, że to za- rządzenie uzdrowi stosunki między narodowe. „Pragne, jako radziecki obywatel i jako pisarz, powiedzieć

### Na marginesie

#### Trumanowski raj korupcjnistów i łapowników

W tak wielkim kraju, jak USA istnieją różne stowarzyszenia naukowe, a m. in. również „Tow. Filozoficzne”. Zrzeszenie to wydawa- ło przez szereg lat własny, peri- odyczny biuletyn, ale wydawać prze- stało, bo — według oświadczenia redakcji — „na czasopismo filozo- ficzne nie ma popytu w epoce, kie- dy ludzie przestają myśleć”.

Dotyczy to, oczywiście, jedynie Stanów Zjednoczonych, w innych po- wtem krajach ludzie — wprost bo- ciwnie — myślą coraz więcej i le- piej.

Zresztą i w kraju Trumana pew- ni ludzie nie przestają „myśleć”, tylko że to ich „myślenie” ma bar- dzo osobliwy i jednostronny cha- rakter, zmierzając bowiem wyłącznie do gromadzenia dolarów, chociażby najbardziej niegodziwymi i krymi- nalnymi metodami.

Dziennik „New York Times” do- niósł ostatnio, że specjalna komisja śledząca Kongresu stwierdziła, iż w okresie od 1 stycznia 1947 r. do 1 czerwca 1950 r. — 152 osoby amerykańskie wydały 32 miliony dolarów na... łapówki dla członków izb ustawodawczych USA, aby w ten sposób nie dopuścić do uchwa- lenia przez Kongres niewygodnych dla wielkiego przemysłu ustaw.

Przewodniczący komisji śledzącej — Buchanan — oświadczył, że powyż- sze cyfry nie są kompletne, gdyż znaczna część przedsiębiorstw prze- mysłowych nie udzieliła odpowiedzi na ankietę komisji, dlatego też „jest rzeczą pewną, że big business wydaje na przekupstwo miliardy (!) dolarów”.

Poza tym jednak, tenże Buchanan wyraził pogląd, że „przekupstwo — np. w formie „darowizn” dla roz- maitych organizacji — jest „zgo- dne z obowiązującą w USA wolno- ścią słowa i prasy” (!).

Co kraj — to obyczaj. Ale poza „demokratycznym” krajem monopoli- stów amerykańskich, nie ma drugie- go kraju na świecie, gdzie prze- kupstwo traktowane byłoby nie jako przestępstwo kryminalne, lecz jako „symbol i dowód „wolności” obywatelskich. Amerykańska inter- pretacja wolności jest, zaiste, bar- dzo... elastyczna.

B. D.

### Uchwała Prezydium Rządu w sprawie opieki nad inwalidami

WARSAWA (PAP) — Prezy- dium Rządu powzięło na ostatnim po- siedzeniu uchwałę, mającą na celu zapewnienie racjonalnej i właściwej opieki nad inwalidami wojennymi i wojskowymi.

Na podstawie uchwały, Minister- stwo Pracy i Opieki Społecznej prze- mieściło Dom Opiekali w Dulszyniech oraz internaty i bursy dla inwalidów, pro- wadzić będzie akcje szkolenia oraz akcje pomocy doradczej dla inwalid- ów. Ten sam resort obejmuje opieką zamkniętą (domy opieki i zakłady spe- cjalne) inwalidów i wdowy samotne, które kwalifikują się do umieszczenia w tych zakładach.

W miejsce legitymacji kolejowych

### Kongres Pokoju wiele zmienił

Zdaje się, że nie zrozumieł te- go jeszcze ani p. Truman, ani jego dowódcy, którzy wychepili się przed- wieśnię „zyciwciami” nad kobie- tam i dziećmi w Korei. Dowódcy ci wcześniej czy później odpowiedzą za swoje zbrodnie przed przedsta- wicielami wszystkich narodów, prze- de wszystkim zaś przed przedstawici- elami narodu amerykańskiego. Co się zaś tyczy p. Trumana to po Kon- gresie Pokoju pozwolił on sobie wy- głosić jedno ze swoich najbardziej nieprzemysłanych przemówień. Wy- raźnie nie bierze on pod uwagę, że zrodziła się nowa siła, zdolna przez- konać jego zamysłom. P. Truman jeszcze może nauwijać do wojny, lecz niechaj nie próbuje przejść do nieopanowanych słów do czynów: przedstawiciele osiemdziesięciu kra- jów nie darmo się porozumiewali — porozumieli się.

(„Prawda”)

## Gangsterskie metody dyplomatycznych przemytników

Na pozór, zdawałoby się, sprawa mało ważna. Obywatel bry- tyjski, pułkownik Turner organ- izał nielegalne wywieżenie z kraju obywatelki polskiej, Bar- bary Bobrowskiej. Jednakże oko- liczności i kulisy tej sprawy raz jeszcze ujawniają swoiste meto- dy postępowania wielu członków brytyjskiego korpusu dyplomaty- czego.

Główny oskarżony, Turner, był od 1947 r. do końca listopada 1949 r. attaché lotniczym amba- sady brytyjskiej w Warszawie. Nie ukrywa, że przed wyjazdem na swe stanowisko odbył rozmow- ę z szefem sztabu służby wywiadowczej, marszałkiem lotni- ctwa Pandy. Zadanie, jakie otr-zymał i istotna swa działal- ność w Polsce dyskretne prze- milcza. Rzecz na nią jednak pew- ne światło fakt, że po opuszcze- niu Polski rozważał możliwość przewiezienia Bobrowskiej do Anglii samolotem brytyjskim, który miał nielegalnie lądować na małym, nieużywany lotni- sku na Śląsku. Zastanawiająca więc jest ta dokładna znajomość rozmieszczenia lotnisk w Polsce, nawet nieużywanych.

Przed opuszczeniem Warszawy Turner próbuje różnych dróg przemycenia Bobrowskiej. Wice- konsul brytyjski w Szczecinie, Mitchell radził mu jakąś drogę przez Szczecin, dziennikarz ame-

rykański zaś wskazywał amery- kańską, rzekomo charytatywną organizację „Joint” jako organi- zację, która może przemyt załat-wić. Afera jednak jakoś nie po- wodliła się.

Turner wraca więc do Londynu, utrzymując z Bobrowską kon- takt... przez pocztę dyplomatyczną. Pośrednikami „sa” pracownik attachatu lotniczego, Adams Franck i kierowniczka brytyj- skiego ośrodka informacyjnego w Polsce, Bamford Fletcher, któ- rzy znają doskonale zamiary Tur- nera.

Były zastępca attachatu woj- skowego w Warszawie, major Winton radził oskarżonemu posu- żyć się sztalowanym paszpor- tem. Mary Wardropper, pracow- nica brytyjskiego ośrodka infor- macyjnego w Polsce zgodziła się „użyć” na ten cel swojego pa- szportu. Ale i ta afera nie powi- do się.

Turnerowi nie zbywało na e- nergii. Przez członka parlamentu Hyn’a starał się w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych o prawo a- zylu dla Bobrowskiej jako dla rzekomo „prześladowanej polity- cznie w Polsce i poszukiwanej przez władze bezpieczeństwa”. Wiceminister Spraw Wewnętrz- nych na oficjalnym blankiecie ministerstwa odpisał, że gdy Bobrowska zjawia się w Zjednoczo- nym Królestwie sprawa jej będzie rozważona.

Mając takie zapewnienia, Tur- ner nie ustawał w zabiegach. Po- starał się o rozmowę z Andersem sądząc, że on przez swoje drogi szpiegowskie zechce mu pomóc. Przysługa za przysługę. Przy oka- zji powiedział coś nie coś o wy- szkoleniu i ekwipowaniu polskie- go lotnictwa. Wyraził on przy tym pogląd o trwałości panującego w Polsce ustroju, z czym rozmówca jego zgodził się. Na co liczył więc Anders w swych antypolskich ra- chubach? Turner nie miał tu za- dużek wątpliwości — na wojnę.

Po tak licznych zabiegach Tur- ner trafił wreszcie na „właściwą” drogę. Dowiedział się, że brytyj- skie towarzystwo okretowe, które jest właścicielem statku SS „Baltavia”, „przerzuci” nielegal- nie ludzi z Polski do Anglii. Nie- ma to, jak z fachowcami, wypro- bowowanych przemytnikami — po- myślał Turner i miał rację. Mi- mo bowiem braku polskiej wiza- sprzedano mu bilet do Gdyni, ba, wzięto go nawet fikcyjnie na listę załogi, a solidny londyński Shipping Office wystawił mu fik- cyjną książeczkę żeglarską, aby bez przeszkód ze strony władz polskich mógł wysiąść na ląd w Gdyni.

Na statku Turner wiaźniewiczyl w cel swej podróży oficerów „Bal- tawii”, którzy przyzekali mu po- moc. No bo „Baltavia” nie po raz pierwszy organizowała takie

przedsiewzięcia. I tu Turner uja- wnił ciekawą historię związaną z odwołaniem z Polski przez An- glików ich agenta, Mikolajewka. Przynęta jak banka mydlana raz powszechniana przez „prezesa”, kabotyńska legenda o jego prze- dzieraniu się przez zieloną granicę przy pomocy oddanych mu chłopów, o pełnej przygod dro- dze przez Niemcy. Warto tu przy- pomnieć „niepokoi” o życie Mi- kolajewki, wyrażony wówczas przez BBC, „Głos Ameryki” i in- ne tuły propagandowe imperia- listów. Prawda wyglądała zgola inaczej. Po prostu na polecenie charge d'affaires ambasady bry- tyjskiej attaché morski, kapitan Ratkin i jego zastępca przewieźli Mikolajewka luksusową limuzyną z Warszawy do Gdyni, gdzie umieścili go w wytwornej kabine „Baltawii”. Mikolajewki miał wię- ksze szczęście, niż Bobrowska, która władze bezpieczeństwa are- szowały wraz z jej brytyjskimi przyjaciółmi na pokładzie „Baltawii”.

Tak oto wyglądała w świetle zeznań brytyjskiego pułkownika machinacje angielskich „dyploma- tów”. Toczy się obecnie pro- ces raz jeszcze wydobyna na światło dzienne gangsterskie me- tody postępowania, fałszerstwa i oszustwa, osobliwego rodzaju dzentelmenów.

J. F. Ch.

# Generał Józef Bem

## żołnierz wolności ludów

Mija sto lat od chwili zgonu generała Bema, żołnierza, który życie swe oddał sprawie walki o wolność ludów Europy, gdyż wierzył, że w rodzinie narodów Eropy wyzwolonej z oków „świętego przymierza” znajdzie się również wolna Polska.

Życie i działalność Bema wypadły w okresie ciężkiej walki ludów Europy z feudalnym, reakcyjnym „świętym przymierzem” cara rosyjskiego, cesarza austriackiego i króla Prus. Przymierze to wymierzone było przeciw wszystkim ruchom społecznym i wolnościowym. Zadaniem „świętego przymierza” było utrzymać Europę w ryzach feudalnego ucisku. Był to reakcyjny „pakt atlantycki” pierwszej połowy XIX wieku.

Wobec tej jednolitej postawy ówczesnej reakcji, wspólne były interesy ujarzmionych ludów Europy, walczących o wolność. Nici ówczesnych tajnych związków demokratycznych obejmowały wszystkie niemal kraje Europy. Dekabryści (demokraci rosyjscy, walczący z carem) utrzymywali żywe stosunki z polskimi organizacjami podziemnymi. Walka narodu polskiego przeciw rosyjskiemu caratowi była wówczas sprawą wszystkich ruchów demokratycznych i postępowych ówczesnej Europy. Ale też walka toczona przeciwko „świętemu przymierzem” gdziekolwiek indziej w Europie była sprawą walki o wyzwolenie narodowe Polski. W tych zmaganiach o „wolność naszą i waszą” wybitną rolę odegrał generał Józef Bem.

Życie Józefa Bema to dziesiątki lat żołnierskiej służby. Jako kilkusetletni chłopiec walczył w armii napoleońskiej. Był oficerem armii Królestwa Kongresowego. Brał czynny udział w pracach ówczesnych konspiracyjnych zreszcie. Po 14 grudnia 1825 roku, a więc po wystąpieniu dekabrystów, Bem został usunięty z wojsk Królestwa Polskiego za „nieprawomyślność”.

Imię Józefa Bema zastąpiło w czasie Powstania Listopadowego. Był on dowódcą powstańczej artylerii. Zwycięstwo pod Ostrołką było w głównej mierze jego zasługą. W czasie wrześniowego oblężenia Warszawy przez armię Paskiewicza, Bem był zwolennikiem bezkompromisowej walki i przejęcia do działań zaczepnych na prawym brzegu Wisły. Działo się to wówczas, kiedy ważyły się losy powstania i kiedy niektórzy dowódcy, jak Krukowiecki i Ramorino już kapitulowali i gubili sprawę powstańczą swym niezdeterminowaniem, bądź też zdradą.

„Sam widziałem — opowiada pamiętnikarz owych dni — jak czarny od armatniego prochu stanął w Izbie Sejmowej i dowodził potrzebą i możliwością dłuższego oporu, ale był to groch rzucający o ścianę”.

Bem był organizatorem wymarszu armii powstańczej na emigrację. Z tułaczki emigracyjnej do Polski już nie wrócił. Męstwo Bema zyskało mu sławę bohaterską i utalentowanego żołnierza.

Na obczyźnie Bem rzuca się w wir bujnego życia politycznego emigracji. Towarzystwo Demokratyczne, założone 17 marca 1832 r. wydaje oświadczenie, że „przyszłość Polski zależy od przyszłości innych europejskich ludów” i że istnieje „solidarność między ludami, z której płynie to następstwo, iż zagrożenie wolności jednej części zgnębionych dla całości być może”. Jakkolwiek gen. Bem nie był związany z Towarzystwem Demokratycznym ani organizacyjnie ani ideologicznie, mimo to żył on i walczył zgodnie z tymi wskazaniami.

Nadszedł rok 1848, wiosna Ludów. Był to rok, w którym obalano trony

i gabinety, rok, w którym ludy chwyciły za broń, by walczyć przeciw okowom, w które zakuto Europę na Kongresie Wiedeńskim 1815 r.

Józef Bem był właśnie człowiekiem 1848 roku. Wtedy bowiem okrył się sławą nieśmiertelną na polach bitew toczonych przez ludy Austrii i Węgier. Walczył tam, gdyż wiedział, że walka tych ludów toczy się również w interesie narodu polskiego. Walczył, gdyż wierzył, że zwycięskie powstania w Paryżu, Wiedniu, Mediolanie, Berlinie uturują i Polsce drogę do wolności. Ze zwycięstwem rewolucji 1848 r. związane były nadzieje Józefa Bema.

Stoi on, obok dowódcy gwardii narodowej Messenhauera na czele obrony Wiednia w październiku 1848 r. przeciw cesarskiej armii Jellacica. Obrońcy Wiednia, walczący samotnie zostali pobici. Bem uszedł szczęśliwie w przebraniu parobka. Zgłasza się do dyspozycji Kossutha, dowódcy demokratycznych sił rewolucji węgierskiej 1848 r. Otrzymuje dowództwo nad południową armią węgierską. Z powodzeniem walczy z wojskami austriackimi w czasie kampanii zimowej 1848-49 r. Zostaje mianowany gubernatorem cywilnym i wojennym w Siedmiogrodzie.

Otrzymał tę nominację w chwili, kiedy Siedmiogród opanowany był niemal całkowicie przez Austriaków. Dzięki kilku świetnym zwycięstwom oczyszcza powierzoną sobie prowincję z sił nieprzyjaciela. Jego postępowanie jako gubernatora wykazało, że był nie tylko świetnym żołnierzem, ale i zdolnym politykiem. Egzaltacji spory między poszczególnymi narodami zamieszkałymi Siedmiogrodem, walczyli z reakcyjnymi szowinistami i wpręgali wszystkie siły w służbę rewolucji.

Na pomoc cesarzowi austriackiemu w zdławieniu walki narodu węgierskiego przyszedł car Mikołaj, żandarmerii ówczesnej Europy. U schyłku walk rewolucji węgierskiej 1848 r. wypadło Bemowi jeszcze raz zmierzyć się z wojskami Paskiewicza; walczył z nimi już w r. 1831. Powstańcze wojsko upadło wskutek zdrady tamtejszej szlachty reakcyjnej, której przywódca Goergoel, skapitulował 11 sierpnia 1849 r. przed Paskiewiczem.

Bem pozostał do końca wierny idealom postępowych, demokratycznych sił węgierskich. Męstwo jego i legioni polskiego, walczącego na Węgrzech, zyskało mu wówczas sławę w całej Europie. Polacy walcząc po stronie ludu węgierskiego, byli wówczas symbolem międzynarodowej solidarności i braterstwa ludów występujących przeciwko reakcji.

### Zwalczamy gruźlicę

W związku z trwaniem „Dni Przeciwgruźliczych” — w ramach masowych badań — w Tomaszowskich Zakładach Włókien Sztucznych przeprowadzono przesiewtla nie wszystkich pracowników.

Przeprowadzone badanie zezwoliło na wykrycie choroby u osób, które chorując, nie zdawały sobie jeszcze z tego sprawy.

pujących przeciwko ciemnościom. Polacy zyskali sobie miłość ludu węgierskiego, miłość swych węgierskich towarzyszy broni i nienawiść węgierskiej reakcji.

Józef Bem, żołnierz rewolucji 1848 r. zmarł w Turcji, dokąd uszedł po klęsce 1849 r. Wiarygodne dokumenty wskazują, że zmarł otruty przez austriackiego agenta, Jasmagya. Doświadczył go tam śmiertelna ręka tych, przeciw którym walczył, całe swoje życie walczył. Doświadczył go ręka wrogów ludów Europy, a więc i wrogów Polski. Ale pamięć o nim, niezłomnym rycerzu wolności ludów, nie zginęła. Szczególnie żywa jest o nim pamięć wśród ludu węgierskiego. Stał się on symbolem przyjaźni polsko-węgierskiej opartej na tradycjach wspólnej walki wyzwolenczej. Ideali, o które

walczył Józef Bem urzeczywistnione zostały dopiero na wiele dziesiątków lat po jego śmierci. Polska i Węgry odzyskały niepodległość dzięki rewolucyjnej walce ludu rosyjskiego, dzięki zwycięstwu Wielkiej Rewolucji Październikowej. Rozgromienie hitle ryzmu przez Związek Radziecki otworzyło do pełnego wyzwolenia narodowe go i społecznego. Dziś oba te narody, wyzwolone z pęt kapitalizmu budują zwycięskie podstawy socjalizmu. Krocząc pewnie ku socjalistycznej przyszłości, narody te kontynuują pełną chwałę drogi wyzwolenczej walki przeszłości. Dlatego to pamięć o bohaterze walki wyzwolenczej 1848 r. generałe Józefie Bemie jest dziś szczególnie droga ludowi Węgier i Polski.

Było ich pięćdziesiąt. Przed pół rokiem. Wtedy, kiedy na terenie Tomaszowa rozpoczął pracę pierwszy kurs młodych pielęgniarek. Obecnie — na trzy tygodnie przed zakończeniem kursu — jest ich 33. Tych najbardziej wypróbowanych, oddanych nauce i pracy, tych, które w pełni rozumieją, do jak odpowiedzialnego i trudnego zawodu się przygotowują.

Przyszły z rozmaitych odcieniów pracy. Większość — to robotnice, które przedtem już pracowały zawodowo, przeważnie jako siły niefachowe, jedynie drobny procent stanowią pracownice umysłowe, względnie słuchaczki, które przyszły na kurs, nie pracując przed tym jeszcze nigdzie.

Wszystkie, a przynajmniej prawie wszystkie spośród tych, które w chwili obecnej stoją w obliczu egzaminów końcowych, czują „zamiatanie do wybranego zawodu. Wiek?... Różny. Od 17 lat do 40 kilku, mimo że w zasadzie przyjmowane były kandydatki w wieku do 35 lat.

Braki, istniejące w kadrach personelu pielęgniarskiego i służby zdrowia, stały się przyczyną, iż Ministerstwo Zdrowia uznało za słuszne wprowadzić do zawodu pielęgniarskiego t. zw. pielęgniarkę młodszą, mającą stanowić personel pomocniczy - pielęgniarstwa.

Akcję szkolenia tych nowych kadr — zlecono Państwowemu Czerwonemu Krzyżowi, który na naszym terenie przystąpił do akcji szkoleniowej w połowie br. Na przyjęcie słuchaczek, kandydatek — był dostateczny. Poziom pierwsze go u nas kursu był również zadowolający. Jednak trudności, powodowane brakiem odpowiedniej kadry wykładowej (z uwagi na przeciążenie pracą miejscowych sił lekarskich) i nikłe zainteresowanie się kursem czynnikami społecznego — nie ułatwiały pracy jego kierownictwu.

O dotychczasowej pracy kursantek i perspektywach dalszej akcji

— Ja nie mówię tego, żeby bronić kulaków, ale ty, Stelmaszczyk, zawsze byłeś gorączka, to raz! A po drugie, teraz się dużo zmieniło. Dostaniesz na jesieni przydział ziarna na siew od Samopomocy. Możesz dostać pożyczkę, jeżeli ci ciężko. Napisz podanie...

— Sołtysie — przerwał Stelmaszczyk — od tego niewiele się zmieni. Zawsze kulak będzie dusił biedaka. I to tak trzeba! Murawski wrócił z wycieczki do Związku Radzieckiego i opowiadał, jak tam jest! Pogadajcie z nim, to się dowiedzie!

— A ty mnie nie będziesz uczył! — rozgniewał się sołtys. — Patrząc go!... Jeszcze przed Murawskim wiedziałem, jaka nasza droga! Do zespolonej gospodarki potrzeba nam traktorów, potrzeba Państwowych Ośrodków Maszynowych...

— W Babimostie ponoć — wtrącił Stelmaszczyk ponuro — ma być POM od jesieni.

— A ma być! — potwierdził Frela. — I ja to słyszałem. Toć sam widział, że idzie na lepsze.

Frela założył ołówek na ucho, popatrzył na Stelmaszczyka, przysłuchującego się w milczeniu rozmowie, i oznajmił urzędowo: — Dziś o ósmej zebranie gromadki w Popławach.

— A po co to zebranie? — pytali. — I o czym to się na nim będzie gadać?

Frela wyłożył im to wszystko dokładnie, jakby czytał z gazety: Wiosenny wylew Wisły w 1947 roku wyrządził w środkowej Polsce wielkie zniszczenia. W niektórych miejscowościach w powiecie warszawskim i sochaczewskim powódź zniszczyła budynki i zmyła żyzne pokłady gleby, wyjąławiając ziemię.

Plany regulacji Wisły nie były jeszcze dostatecznie opracowane i zatwierdzone. Na razie postanowiono więc nie odbudowywać zalanych terenów, zaś powodzin z najbardziej dotkniętych zniszczeniem gmin, jak Głusk i Kampinos, przesiadlić na Żuławy.

Dziesięć rodzin miało być zakwaterowanych w Łukaszewie, w budynkach gospodarczych i mieszkalnych, niewyzyskanych dostatecznie przez ich posiadaczy.

Przyswajamy sobie treść uchwał II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju

We wszystkich zakładach pracy w Pabianicach odbywają się obecnie zebrania załóg fabrycznych, na których spotykają się one z uczestnikami II Światowego Kongresu Pokoju, którzy zaznajamiają robotników z uchwałami Kongresu. Zebrania takie odbyły się już w PZPB, w Papierni, u „Strzelczyka”, w Fabryce Żarówek i wielu innych.

Dzielnice Komitety Obrońców Pokoju wysyłają w dalszym ciągu w teren „trójki pokoju”. Ich zadaniem jest zaznajamianie mieszkańców Pabianic z uchwałami Kongresu. Uczestnicy „trójek” kolportują równocześnie ulotki zawierające orędzie i manifest Kongresu.

### Rosną kadry pomocnicze dla Służby Zdrowia

szkoleniowej, rozmawiamy z sekretarzem organizacji partyjnej przy szpitalu miejskim — tow. Ołownią i kierowniczką kursu — ob. Rytter.

Kurs, zgodnie z programem, obejmował okres półroczny, z czego trzy miesiące zajęły wykłady teoretyczne, a następne trzy — zajęcia praktyczne, prowadzone w szpitalu, a częściowo i w Ośrodku Zdrowia. Obecnie słuchaczki kończą praktykę szpitalną, w czasie której zapoznały się z pracą wszystkich oddziałów.

Jak już wspomnieliśmy wyżej — większość słuchaczek, to kobiety, czy młodzież pracująca. Nic więc dziwnego, że szczególnie okres zajęć teoretycznych, który, obok zagadnień fachowych, objął również zagadnienia społeczno-polityczne, był szczególnie trudny. Wówczas jeszcze słuchaczki nie korzystały z urlopów i bezpośrodkowo przybywały na wykłady z pracy. Wymagało to wiele samozaparcia i silnej woli. Nasi rozmówcy podkreślają, że wiele zrozmienia wykazały kierownictwa poszczególnych zakładów pracy, które bądź to przenosiły uczestniczki kursu na zmianę przedpołudniową w wypadku wielozmianowości, bądź udzielały wcześniejszego zwolnienia z pracy. W okresie praktyki szpitalnej nie czyniono trudności w uzyskaniu przez słuchaczki płatnych urlopów. Tam zaś, gdzie występowały trudności — pomoc Miejskiego Komitetu Partii rozwiązywała sprawę.

Już przy doborze kandydatek na kurs — szczególną uwagę zwracano na ich przydatność do zawodu pielęgniarstwa. Na tym zagadnieniu koncentrowano uwagę i w czasie trwania kursu, stąd też stosunkowo wysoki odsetek słuchaczek, bo przekraczający 30 procent. Zespół, który w chwili obecnej stoi przed egzaminami końcowymi — to zespół, który z pożytkiem pracować będzie w placówkach służby zdrowia.

Ukończenie kursu daje prawo do tytułu młodszej pielęgniarki i wykonywania pracy niesamodzielnie w instytucjach Służby Zdrowia. Jednak po odbyciu kilkuletniej praktyki i przejściu do szkolenia w czasie pracy, młodsza pielęgniarka może stać do egzaminu państwowego, po zdaniu którego otrzyma dyplom pielęgniarstwa, równający ją w prawach z absolwentkami szkół pielęgniarstwa.

### Oszczędzamy prąd elektryczny

W obecnym sezonie jesienno-zimowym po raz pierwszy po wojnie Zarząd Energetyki nie wprowadził ograniczeń w zużyciu prądu.

Nie zwalnia to jednak odbiorców od oszczędnego używania prądu. Takie prace, jak prasowanie żelazkami elektrycznymi, gotowanie na kuchenkach elektrycznych itp. wykonywane być powinny w godzinach porannych i popołudniowych.

Wszystkie gospodynie mogą używać prąd w godzinach rannych i popołudniowych bez żadnych ograniczeń. Nie powinny natomiast od zmroku do godziny 21 używać grzejników, boilerów i kuchenek.

Również zakłady pracy, instytucje i biura winny przestrzegać oszczędnego użycia energii elektrycznej.

W polowie ubiegłego miesiąca w Fabryce Mebli Giętych Nr 1 w Radomsku rozpoczęto szkolenie młodszych zaufania i aktywistów związkowych. Udział w szkoleniu bierze 110 osób, podzielonych na dwie grupy. Wykłady odbywają się dla każdej grupy dwa razy w tygodniu. Wykłady prowadzi tow. Tadeusz Pustelnik.

Tematem szkolenia są zagadnienia Planu 6-letniego i problematyka związkowa. Stwierdzić należy duże zainteresowanie uczestników kursu wykładami, czego dowodem jest 100-procentowa frekwencja, jak rów-

nież żywa dyskusja wywiązująca się po każdym wykładzie. Niezależnie od młodszych zaufania i aktywistów związkowych, na każde zajęcia szkolniowe przychodzi z własnej inicjatywy kilkudziesięciu robotników. Spodziewać się należy, że po ukończeniu kursu szkoleniowego, który trwać będzie aż do końca bieżącego roku, działalność rady zakładowej w Fabryce Mebli Giętych Nr 1, znacznie się ożywi i usunieć została niedociągnięcia, które dotychczas istniały w pracy związkowej na terenie zakładów.

### Dzieci robotników „Hortensji” otoczono dobrą opieką

W parterowym domku kolonii robotniczej hutników „Hortensji” w Piotrkowie znalazło po mieszczeniu fabryczne przedszkole. Tu pod troskliwą opieką wykwalifikowanego personelu spędzają czas dzieci robotników huty. Już o godzinie 7 dziesiąta przyprowadzana jest przez rodziców do przedszkola i przebywa tu do godziny 16. Matki-robotnice mogą spokojnie pracować przy swych warsztatach wiedząc, że ich pociechy znajdują się pod należytą opieką. Przeciwnie przebywają w przedszkolu około 60 dzieci, które zależnie od wieku podzielone są na trzy grupy.

Rano, zaraz po przybyciu, dzieci otrzymują w przedszkolu smaczne śniadanie, składające się z białej ka-

ki lub filiżanki kakao oraz bułki z masłem i wędliną.

Następnie odbywają się zajęcia, w czasie których dzieci słuchają opowiadań lub słuchowisk nadawanych dla dzieci przez radio. Uczą się także piosenek oraz wierszy. Szczególnym zainteresowaniem wśród dzieci cieszą się zajęcia praktyczne: rysowanie, malowanie oraz wycinanie.

Lokal przedszkola składa się z kilku jasných i estetycznie urządzonej sal. Po obiedzie dzieci zajmują się porządkowaniem jadłoni, przyzwyczajając się w ten sposób do odpowiedzialności i porządku, po tym odpoczywają, słuchają opowiadań.

O godzinie 16 matki zabierają swoje pociechy, które pełne radości i wrażeń wracają do domu. (B)

### Szkolenie związkowe w „Iedynce”

niez żywa dyskusja wywiązująca się po każdym wykładzie. Niezależnie od młodszych zaufania i aktywistów związkowych, na każde zajęcia szkolniowe przychodzi z własnej inicjatywy kilkudziesięciu robotników. Spodziewać się należy, że po ukończeniu kursu szkoleniowego, który trwać będzie aż do końca bieżącego roku, działalność rady zakładowej w Fabryce Mebli Giętych Nr 1, znacznie się ożywi i usunieć została niedociągnięcia, które dotychczas istniały w pracy związkowej na terenie zakładów.

### Czytajcie i rozpowszechniajcie „GŁOS”

W ramach biblioteki „Gazety Krakowskiej” ukazała się powieść Piotra Werszyhory, p. t. „Ludzie o czystych sumieniach”, obrazująca bohaterką walkę partyzantki radzieckiej w latach ostatniej wojny.

Książkę, która ukazała się w dniu 2.40 zł. za tom w rozdziałni dzienników „Ruch”, względnie u kolporterów prasy partyjnej.

Książka „Ludzie o czystych sumieniach” winna znaleźć się w każdej świetlicowej, czy prywatnej bibliotece.

### Przyswajamy sobie treść uchwał II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju

Wszystkich dzielnicowych i zakładowych komitetach obrońców pokoju odbywają się obecnie seminaria dla agitatorów pokoju, na których zaznajamiają się oni z przemówieniami wygłoszonymi na Kongresie przez prof. Joliot Curie, Fadięjewą, Erenburga.

W okresie świątecznym w zakładach pracy naszego miasta odbędzie się szereg imprez rozrywkowych w związku z zakończeniem roku oraz powitaniem drugiego roku Planu 6-letniego. Imprezy te odbywać się będą pod hasłem wzmoczonej walki o pokój. W organizowaniu tych imprez brać będą udział lokalne komitety obrońców pokoju.

### Przyswajamy sobie treść uchwał II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju

Wszystkich dzielnicowych i zakładowych komitetach obrońców pokoju odbywają się obecnie seminaria dla agitatorów pokoju, na których zaznajamiają się oni z przemówieniami wygłoszonymi na Kongresie przez prof. Joliot Curie, Fadięjewą, Erenburga.

W okresie świątecznym w zakładach pracy naszego miasta odbędzie się szereg imprez rozrywkowych w związku z zakończeniem roku oraz powitaniem drugiego roku Planu 6-letniego. Imprezy te odbywać się będą pod hasłem wzmoczonej walki o pokój. W organizowaniu tych imprez brać będą udział lokalne komitety obrońców pokoju.

Władysław Rymkiewicz

43)

## Ziemia wyzwolona

### Powieść

Stebnowski wyszedł z kuchni na podwórze. I zaraz przejął go żąb od ciszy i pustki wielkich, długich budynków gospodarskich.

Potrącone nieostrożnie nogą polano, potoczyło się z kamiennych schodków z hukiem, któremu w pustym podwórzu odpowiedziały echa, jak wystrzały karabinowe. Stebnowski poczuł mróz w kościach i pośpieszył do drogi, skąd dochodziły ludzkie głosy.

Okazało się, że to sołtys Frela rozmawia przy parkanie ze Stelmaszczukami.

— Człowiek się ino zamartwia, co do garnka włożyć! — utyskiwała Stelmaszczukowa, młoda, ładna kobieta w drelichowych, granatowych portkach i iekkiej, alpagowej kurcie wojskowej, przy której błyszczały metalowe guziki.

— Gołymi rękami nie dasz rady — wracał widocznie Stelmaszczyk do tego, co mówił przedtem i desperackim ruchem opuścił rozłożone ręce, odwrócone wglębieniem dłoni do góry.

Ospowata twarz zsiniała mu i skurczyła się w grymasie nienawiści. Poręczym ruchem wyciągniętej ręki wskazał w kierunku domów paru bogaczy przy szosie.

— Jedni przyjechali tu z grubszą forszą, rozgrabili zboże i było z rządowych przydziałów, i teraz duszą i wyzyskują biedaków! A ty, człowieku, jeśli nie chcesz zdechnąć z głodu, musisz iść do kulaka w służbę, na dorobek, i pozwolić się wyzyskiwać!

Tchu mu zbrakło, dyszał i drżał, cały z pasji oskarżycielskiej. Rękawem otarł pot z czoła.

Sołtys Frela wznosił ołówek, jak pałeczkę kapelmistrza.

(Dalszy ciąg nastąpi)

# Wielkie zwycięstwo pięściarzy polskich

# Polska - Czechosłowacja 12:4

## Torma i Chychła najlepszymi zawodnikami meczu



JAROSZ (CSR)

### Co mówili po meczu Czechosłowacy

Kierownik reprezentacji Czechosłowacji, przedstawiciel czechosłowackiego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu p. Szrank:

— Porażka, której doznaliśmy u was wcale nas nie boli, bo zwycięstwo odnieśli nasi bracia polscy.

**MAJDŁOCH:**

— Słabo boksowałem, gdyż nie jestem w pełni treningu.

**MUSLAY:**

— Wygrał zawodnik lepszy!

**ZACHARA:**

— Mój przeciwnik bił się dobrze. To dobry „technik”.

**JAROSZ:**

— Przegrałem, ale minimalnie...

**KOUDELA:**

— Przeciwnik mój walczył skutecznie. Brak mi kondycji, nie jestem w formie.

**TORMA:**

— Byłem lepszy, jednak szanujący się pięściarz nie wygrywa przez nokaut. Musi się kierować rozumem, a nie tylko pięściami.

**KOUTNY:**

— Pierwszy raz walczyłem na międzynarodowym meczu. Zwyciężyła młodość. Taktycznie Szymura jest jeszcze dobrym zawodnikiem.

**RADEMACHER:**

— Grzelak był bezapelacyjnie lepszym pięściarzem ode mnie. Będzie z niego dobry bokser.

Przystępując do sprawozdania z wczorajszego meczu, który dla Łodzi stał się wydarzeniem zgoła nie codziennym, musimy stwierdzić na wstępie, że pod względem organizacyjnym impreza ta wypadła bez zarzutu. Warto też powrócić na chwilę do nastrojów, jakie panowały bezpośrednio przed meczem. Otóż możemy to dziś stwierdzić — nastroje były kiepskie. Ubytek Wozniaka, reka Chychły, sygnalizowana słaba forma Kasperczaka i Kolczyńskiego nie wróżyły nam pomyślnego wyniku. Nieszczęśliwe samopoczucie nasze pogarszało jeszcze w znacznym stopniu to, że żywo mieliśmy w pamięci wynik meczu Czechosłowacja — Węgry, który nie tak dawno przedzie odbył się w Pradze no i... sławetne „lanie”, jakie otrzymaliśmy w Budapeszcie. W zwycięstwie zatem nasze nad Czechosłowacją w Łodzi nie wielu wierzyło. Każdy z nas zgodziłby się zapewne chętnie z góry na wynik... remisowy 8:8.

### MECZ WYGRALIŚMY ZASŁUŻENIE

Stalo się tymczasem inaczej. Mecz nie tylko wygraliśmy, ale wygraliśmy w wysokim stosunku i trzeba przesaż zupełnie zasłużeń. Znajdą się może i tacy, którzy będą twierdzić, że Kasperczak nie wygrał z Majdłochem i że walka Frydrycha z Muslay'em była typowo remisowa. Gdyby były remisy, przeciwko takiej decyzji sędziowskiej nie oponowalibyśmy, ale ponieważ remisów nie było uważamy za zupełnie słuszne przyznanie zwycięstwa Kasperczakowi nad Majdłochem, bo Polak walczył o wiele czysiej i miał lepsze uderzenia i wyraźniejszą końcówkę.

Mecz rozegrany został w prawdziwie przyjacielskiej atmosferze, gdyż nie tyle chodziło w nim o wynik, ile o utrwalenie prawdziwej przyjaźni i braterstwa pomiędzy sportowcami obydwoh narodów krocących wspólną drogą do socjalizmu.

### W HALI „WŁÓKNIARZA”

Pozostawmy jednak te rozważania i powróćmy teraz do hali „Włóknarza”, która w dniu wczorajszym udekorowana została tak wspaniałe barwami biało-niebiesko-czerwonymi i biało-czerwonymi, że z trudnością mogliśmy ją poznać. Już na dwie godziny przed meczem poczęły się przed nią gromadzić takie tłumy, że Milicja Obywatelska musiała na 200 metrów przed halą zamknąć ruch kołowy. Od samego początku panował wzorowy porządek. Publiczność zaopatrzona w bilety, bez ociągania zajmowała swe miejsca i podporządkowywała się wszelkim wskazówkom organizatorów. Na hali panował ład i porządek. O godz. 11.45 poczęto zamynkać wejścia, a o godz. 12 z dwóch stron hali poczęły przedostawać się do ringu obydwie reprezentacje z niesionymi w przódzie proporcjami o barwach narodowych. Orkiestra gra Hymn Młodzieżowy. Publiczność powstaje z miejsc.

Międzynarodowy mecz pięściarski Czechosłowacja — Polska, który wywołał kolosalne zainteresowanie wśród obu bratnich narodów — zakończył się wysokim zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 12:4. Punkty dla Czechosłowacji zdobyli: Torma, który pokonał wysoko na punkty Kolczyńskiego, oraz młodzieńki Koutny, który wypunktował Szymurę.

Z pięściarzy polskich najlepiej zaprezentowali się Chychła i Grzelak.

Reprezentacja Czechosłowacji ubrana w niebieskie dresy ustawia się frontem do łóż honorowych, nad którymi rozwieszono portrety Generała Stalina, Prezydenta Gottwalda i Prezydenta Bieruta. Na przeciwko nich ustawiają się nasi chłopcy. Następuje uroczysty moment powitania obydwoh drużyn. Gości wita przedstawiciel PZB prezes Jędrzejewski, a w imieniu gości przemawia kierownik drużyny i zarazem przedstawiciel Komitetu Kultury Fizycznej Czechosłowacji p. Szrank. Po rozmowieniach przybyłe na mecz koszykarki francuskie FSGT przy dźwiękach „Międzynarodówki” obdarowują obydwie drużyny wiązanymi kwiatów i... słodkimi ciastami. Publiczność wyszczękuje jeszcze na baczność Hymnów Państwowych Czechosłowacji i Polski i gorącym oklaskami żegna obydwie drużyny udające się do szatni.

### PREZENTACJA DRUŻYN

Reprezentacja Czechosłowacji ubrana w niebieskie dresy ustawia się frontem do łóż honorowych, nad którymi rozwieszono portrety Generała Stalina, Prezydenta Gottwalda i Prezydenta Bieruta. Na przeciwko nich ustawiają się nasi chłopcy. Następuje uroczysty moment powitania obydwoh drużyn. Gości wita przedstawiciel PZB prezes Jędrzejewski, a w imieniu gości przemawia kierownik drużyny i zarazem przedstawiciel Komitetu Kultury Fizycznej Czechosłowacji p. Szrank. Po rozmowieniach przybyłe na mecz koszykarki francuskie FSGT przy dźwiękach „Międzynarodówki” obdarowują obydwie drużyny wiązanymi kwiatów i... słodkimi ciastami. Publiczność wyszczękuje jeszcze na baczność Hymnów Państwowych Czechosłowacji i Polski i gorącym oklaskami żegna obydwie drużyny udające się do szatni.

### PIERWSZA WALKA I PIERWSZE ZWYCIĘSTWO

Na ringu zalany światłem reflektorów pozostają pierwsi „aktorzy” meczu: Czechosłowak Majdloch i jasnowłosy, delikatny jak panienka Kasperczak. Ostatnie rady sekundantów i głuchym dźwiękiem odzyska się gość.

Po pierwszej rundzie miny nasze arcydzi. Przez cały czas atakował Czechosłowak. Kasperczak tylko jeden raz „odgrzył się” skutecznie swe mu przeciwnikowi i rundę przegrał. W drugiej rundzie Polak był już bardziej bojowy, częściej i skuteczniej trafiał, toteż tę rundę wygrał bez sprzeczenia. W trzeciej rundzie Kasperczak wprowadził widowinę w podziw swymi unikami i celnymi kontrami, którymi zastopował znacząco.

### Druga porażka koszykarek francuskich

## Z.S. Włóknarz-FSGT 41:40 (17:20)

Drugi występ koszykarek francuskich w Łodzi przyniósł im ponowną porażkę, aczkolwiek z minimalną różnicą jednego punktu. Tym razem przeciwniczkami sympatycznych Francuzek było zreszezenie sportowe „Włóknarz”. Barwy tego ostatniego reprezentowane były przez dwie zawodniczki Unii Zakrzewskiej i Solarzównę.

W dniu wczorajszym zespół Francuzek grał lepiej niż w piątek, jednak tak samo ostro. Mimo braku zgryzania Polki prowadziły już po przerwie różnicą 10 punktów, dopiero pod koniec zawodów zespół FSGT wykorzystał chwilowy chaos w drużynie Włóknarek i odrobił 9 punktów, tak iż końcowy rezultat brzmiał 41:40.

Najlepiej zagrała w drużynie Włóknarzy Zakrzewska, zdobywczy ni 16 punktów. Dalej idą Błażyńska i Lutrosińska po 6, Paprotówna 5, Wojtera 4 oraz Słomczewska i Solarzówna po 2.

Punkty dla zespołu FSGT strzeliły: Scarone 13, najlepsza ich zawodniczka. Poza tym: Laurens 8, Pichot i David po 4, Dessertenne Molinie po 2, Chenet 5 i Romanoli 1.

Zawody prowadzili Funffrock (Francja) i Zajczkowski (Łódź).

nie Czechosłowaka. I tę rundę Polak jednoznacznie rozstrzygnął na swą korzyść, co w rezultacie przynosi mu zwycięstwo nad Majdłochem, a nam dwa punkty.

### POLACY PROWADZĄ 4:0

Walka Muslay'a z Frydrychem miała przebieg bardziej wyrównany. Jeden i drugi był bardzo szybki. Silniejszy fizycznie był Czechosłowak, ale Frydrych potrafił swymi lewymi prostymi utrzymać go zdala od siebie i w odpowiednich chwilach skutecznie kontrował. Dwie pierwsze rundy były remisowe, chociaż naszym zdaniem pierwszą wygrał Muslay. Trzecią przyznano Frydrychowi, dzięki czemu zdobywamy prowadzenie 4:0.

### WYNIK BRZMI JUŻ 8:0

Walka Bazarnika z Zacharą nie była ciekawa. W pierwszej rundzie — walki prawie nie oglądaliśmy. W drugiej Polak „rozkręcił się” i „pogonił” nieco po ringu Czechosłowaka, ale w trzeciej za to wyraźnie

## Liga koszykówki męskiej

W Poznaniu odbył się zaległy mecz koszykówki męskiej o mistrzostwo pierwszej ligi państwowej. Przeciwnikiem miejscowej Stali (dawniej Związkowiec) był ŁKS Włóknarz, który odniósł zwycięstwo w stosunku 47:35.

Po uwzględnieniu tego wyniku tabela pierwszej rundy wygląda następująco:

Spójnia Gdańsk	7 6:1	319:261
Spójnia Łódź	7 5:2	301:266
Kolejarz Poznań	7 5:2	335:299
ŁKS Włóknarz	7 4:3	347:338
Gwardia Kraków	7 3:4	279:275
AZS Warszawa	7 3:4	268:291
Ognio Kraków	7 2:5	283:311
Stal Poznań	7 0:7	210:286

Druga kolejka spotkań rozpocznie się w dniu 14 stycznia 1951 roku.

„spuchli” i sam dużo zainkasował. Walkę wygrał jednak Polak.

Występ Kudłacka na ringu łódzkim przyniósł mu zwycięstwo nad Czechosłowakiem Jarosem. Obaj zawodnicy rozpoczęli walkę w bardzo szybkim tempie i z wielkim zacięciem, prowadząc ją głównie z półdystansu. Niestety, walczyli obaj nie czysto, za co otrzymali napomnienie w 2 rundzie. Wszystkie trzy rundy i walkę wygrał Polak podnosząc ogólny wynik meczu na 8:0 dla nas.

### WSPANIAŁA FORMA CHYCHŁY

Z kolei jesteśmy świadkami najładniejszej walki meczu. Chychła w spotkaniu z Koudełą pokazał nam boks na b. wysokim poziomie. Przez wszystkie trzy rundy Polak miał zdecydowaną przewagę nad silnym fizycznie Czechosłowakiem. Zwycięstwo Chychły publiczność przyjęła długotrwałymi oklaskami, na które trzeba przyznać w stu procentach zasłużyć.

### KOLCZYŃSKI NA DESKACH

Spotkanie Kolczyńskiego z Tormą jak było do przewidzenia zakończyło się zwycięstwem Czechosłowaka. W pierwszej rundzie Kolczyński po lewym sierpowym znalazł się na desce do 7. To go tak speszyło, że w następnych rundach Torma miał nad nim bardzo wysoką przewagę, chwilami nawet wyraźnie go oszczędzał.

### SZYMURA ZAWIÓDŁ A GRZELAK MILE ZASKOCZYŁ

O Szymurze, który spotkał się z młodzieńkim bokserem czechosłowackim Koutnym nic pochlebnego nie możemy napisać. Szymura nie potrafił przez trzy rundy ustawić sobie Czechosłowaka, który od początku do końca walki nie wypuszczał inicjatywy ze swych rąk. Zwycięstwo Koutnego było tak widoczne, że nie wywołało żadnego protestu na widowni.

Ostatnia walka przyniosła nam niespodziankę. Grzelak pokonał Rademachera i to pokonał w bardzo przekonujący sposób, górując nad Czechosłowakiem w drugiej i trzeciej rundzie.

Zd. Kr.



KOUTNY (CSR)

### Co mówili po meczu Polacy

**KASPERCZAK:**

— Czulem się dobrze przez dwie pierwsze rundy. W trzeciej rundzie byłem zmęczony.

**FRYDRYCH:**

— Cieszę się bardzo z odniesionego zwycięstwa.

**BAZARNIK:**

— Zacharę pokonałem już trzykrotnie.

**KUDELACIK:**

— Jestem niezmiernie zadowolony z odniesionego zwycięstwa.

**CHYCHŁA:**

— Mój przeciwnik rozporządzał silnymi ciosami. Otrzymałem jedno potężne uderzenie ale... w kark.

**KOLCZYŃSKI:**

— Przeciwnik mój ma już ustaloną markę. Nikt chyba się nie zdziwił, że przegrałem.

**SZYMURA:**

— Raz jest się na wozie, a drugi raz pod wozem.

**GRZELAK:**

— Z Rademacherem walczyłem już dwukrotnie i dwa razy udało mi się go pokonać.

**MJR. NEUDING:**

— Pierwszą lokatę daje Chychła, a następną Grzelakowi. Dalej klasyfikuje Bazarnika i Kudłacka.

## Pływacy łódzcy robią ciągle postępy

Trzydniowe zawody pływackie o mistrzostwo okręgu łódzkiego mamy już poza sobą. Cieszyły się one dużym zainteresowaniem ze strony młodzieży. Drugiego dnia Dobrowolki pobili rekord Polski na 200 mtr. stylem klasycznym, osiągając czas 2 min. 56,7 sek.

Trzeciego dnia mistrzostw Boniecki pobili rekord okręgu na 100 mtr. stylem dowolnym osiągając czas 1 m. 03,2 sek. Dobry czas uzyskał również Dobrowolski na 100 mtr. stylem motylkowym (czas 1 m. 14,7 sek.). Proniciewicówna na 200 mtr. stylem klasycznym osiągnęła czas 3 m. 16,5 sek.

W punktacji ogólnej pierwsze miejsce zajął zespół Związkowca — 924 pkt. przed ŁKS Włóknierzem 861,5 pkt., AZS-em 212 pkt., Unią 125,5 pkt., Włóknierzem Zgierz 117 pkt. oraz Spójnią 4 pkt.

## Mistrzostwa okręgu łódzkiego w koszykówce

W dalszych zawodach o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego w koszykówce męskiej osiągnięto następujące wyniki:

Unia I (Łódź) pokonała drużynę Kolejarza miejscowego 29:26 (16:15). Kolejarz (Łódź) walkowerem wygrał z AZS — 2:0.

Związkowiec (Łódź) wysokocytrowo pokonał Kolejarza (Piotrków) 130:31. Najwięcej punktów dla mistrza Łodzi zdobył Kwapiś Zdzisław — 36.

ŁKS Włóknarz I B zwyciężył drużynę Spójni I B 35:29 (13:15). Najwięcej punktów dla Włóknarza zdobył Jabłoński — 12.

## TEATRY I KINA

**„NOWY”** — godz. 19.15 „Brygada szlifera Karhana”

**„IM. JARACZA”** — godz. 19 Koncert Polskiego Radia.

**„OSA”** — godz. 19.30 „Złote niedole”

Pozostałe teatry nieczynne.

**ADRIA** (dla młodz.) — „Podróże Gulivera”, godz. 16, 18, 20

**BAJKA** — kino nieczynne z powodu remontu.

**BAŁTYK** — „Miasto nieujarzmione” godz. 15, 17, 19, 21

**GDYNIA** — „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 47-50”, PKF Nr 50-50, „Przyjaźń”, „Naród radziecki głosi za pokojem”, „Głowacice”, godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21

**HEL** — Kino nieczynne z powodu remontu.

**MUZA** — „Powrót Lassie”, godz. 18, 20

**POLONIA** — „Antoni Iwanowicz gniewa się”, godz. 17, 19, 21

**PRZEDWIOSNIE** — „Wesoły jarmark”, godz. 17.30, 20

**REKORD** — „Hrabia Monte Christo”, I seria, godz. 18, 20

**ROBOTNIK** — „Upadek Berlina” II seria, godz. 18, 20

**ROMA** — „Rodzina Artamonowych” godz. 18, 20

**STYLOWY** — „Parada natrętów”, godz. 18, 20

**SWIT** — „Bitwa stalingradzka” II seria, godz. 18, 20

**TATRY** — „Upadek Berlina” II ser. godz. 16.30, 18.30, 20.30

**WISŁA** — „Miasto nieujarzmione”, godz. 16.30, 18.30, 20.30

**WŁÓKNIARZ** — „Antoni Iwanowicz gniewa się”, godz. 16.30, 18.30, 20.30

**WOLNOŚĆ** — „Miasto nieujarzmione”, godz. 16, 18, 20

**ZACHETA** — „Upadek Berlina”, I seria, godz. 18, 20

## Co usłyszymy przez radio

Program na dzień 11 grudnia br.

11.50 „Głos mają kobiety”. 12.04 Dziennik. 13.30 Aud. szkolna dla klas III i IV. 13.50 Audycja ZNP. 14.05 Weber — duet na klarnet i fortepian. 14.30 Aud. szkolna dla klas V — VII. 14.50 Koncert w wyk. zespołu Polańskiego. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 15.50 Audycja PCK dla chorych. 16.05 Utwory skrzypcowe. 16.20 (Ł) Aud. dla dzieci — „Chuan Sjaow” chińska bajka ludowa w przekładzie A. Teszarowej. 16.35 (Ł) Reportaż z wręczenia Sztandarów Przechodnich za III kwartał współzawodnictwa międzyzakładowego. 16.45 (Ł) Aktualności łódzkie. 16.55 (Ł) Komunikaty. 17.00 Dziennik. 17.15 Muzyka ludowa. 17.40 Lekcja języka rosyjskiego. 18.00

(Ł) Aud. „Włóknarze walczą o plan”, inż. St. Drzewiński mówił będzie o przemyśle włókienniczym w Planie 6-letnim. 18.10 „Michał Glinka” — aud. st. muz. w oprac. B. Busiakiewicza. 18.35 (Ł) „Jak pracuje nasz komitet domowy” — w opr. K. Turkiewicza. 18.45 (Ł) „7 dni sportu łódzkiego” — aud. w opr. L. Szumlewskiego. 18.55 (Ł) Program na jutro, lok. 19.00 „Wszelkie ca Radiowa”, 19.20 Brahms — trio waltorniowe Es-dur. 19.45 „Odpowiedzi fali 49”. 20.00 Dziennik. 20.30 Koncert w wyk. zespołu Paszkieta. 21.15 „Nowe książki.” 21.30 Muzyka i aktualności. 22.00 „Zandarm” — fragment opowiadania J. Marka. 22.20 Koncert orkiestry PR. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka poważna.



**STEFANISZYN** zawodniczka FSGT cieszyła się wielką sympatią publiczności łódzkiej, s to dlatego, że... celnie strzelała do kosza i że z pochodzenia jest Polką.

## Pracownicy poszukiwani

Majstra reżniczego na stanowisko kierownika masarni drobiu oraz 2 czeladników zatrudni od zaraz Centrala Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr, ul. Gdańska 184. 1084

Przemysł włókienniczy wykrywa poszukuje kandydatów do zatrudnienia w przemyśle w charakterze rzeczoznawców lnu, juty i konopi.

Kandydaci skierowani zostaną na roczny kurs rzeczoznawców zorganizowany w Poznaniu. Muszą oni posiadać co najmniej dużą maturę lub ukończone liceum zawodowe o kierunku włókienniczym, ekonomicznym lub handlowym oraz znajomość jednego z niżej wymienionych języków obcych: angielskiego, francuskiego lub niemieckiego.

Zgłoszenia osobiste lub pisemne kierować należy do Działu Szkolenia Zawodowego Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczy, Łódź, ul. Piotrkowska 68. 1081

Oprawy książek, księgozbiorów, map, planów, plansz oraz wszelkie roboty introligatorskie dla instytucji państwowych i spółdzielczych wykonują

**INTROLIGATORNIE SPÓŁDZIELNI WYDAWNICTW ARTYSTYCZNYCH I UŻYTKOWYCH „POZIOM”**

Łódź, ul. Piotrkowska 117, tel. 219-87. 1071

## Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO legitymację tramwajową na nazwisko Kazińska Teresa, Poranna 2. 18165

DNIA 17 listopada zgubiono stempel „Kolo ZMP przy II Państw. Gimn. i Liceum Męskim G. Narutowicza w Łodzi, Targowa 63, tel. 167-98”. Unieważnia się. 18183

ZGUBIONO tymczasowy paszport zagraniczny z fotografią wyd. w Tel-Awiv przez Polski Konsulat. Waserbrot Abram. 18184

ZGUBIONO książeczkę z Ubezpieczalni na nazwisko Mazurkiewicz Władysław. 18185

ZGUBIONO książeczkę z Ubezpieczalni na nazwisko Żuk Renata. 18186

ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni na nazwisko Pączkowski Henryk. 18187

**CIASOPISMA RADZIECKIE**

zaprenumerować można na rok 1951 u każdego przewodniczącego zakładowego koła TPPR lub bezpośrednio w rozdzielniach PPK „Ruch”.

Ponadto wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy i agencje pocztowe w kraju. Kluby Międzynarodowej Pracy i Książki i księgarnie „Domu Książki”.

**GŁOS**

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Związkowej Partii Robotniczej

Redakcja: KOLEGIUM REDAKCYJNE

Telefony:

Redaktor naczelny 216-14

Zastępca red. naczelnego 216-23

Sekretarz odpowiedzialny 216-05

Dział partyjny 216-19

Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet robotniczych 219-42

Dział mutacji 223-29

Dział miejski i sportowy 224-21

wewn. 8 i 11

Dział ekonomiczny 216-11

Dział rolny 224-21

wewn. 9

Redakcja nocna 173-51

Kolportaż:

Łódź, Piotrkowska 70, tel. 223-22

Administracja 220-42

Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 184a, tel. 111-50 i 114-79

Wydawca RSW „Prasa”

Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 80, III-cie piętro.

Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 266-2.

Prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch” na konto P.K.O. Nr. VII-223.